

MARGINES

GRUDZIEŃ 2020

SZKOŁA · UCZNIOWIE · PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W numerze:

- 2 Wesołych świąt!
- 2 Święta po bożemu
- 3 Przygody w Ostrawie
- 4 Łączność społecznie
- 5 Przykuci do fotela
- 5 Jak produktywnie spędzić święta
- 6 Historia pewnego popołudnia
- 7 Pierwszy śnieg
- 7 Stek bzdur
- 8 Wariaci na 2 kołach
- 8 „Dzieje Nastray” cz. 12
- 10 *Cyberpunk 2077* jako czarna wizja przyszłości

Wesołych Świąt!

Piotr Baciór

W tym wyjątkowo ciężkim roku przeżyliśmy wiele. Poprzez katastrofy naturalne oraz odejście wielu autorytetów, aż po globalną pandemię.

Ten rok z pewnością nie był szczęśliwy dla każdego z nas. Jednakże udało nam się przetrwać – jak widać, nie daliśmy się przewyciężyć ani żywiołom, ani chorobom. Co prawda wiele złych wydarzeń z tego roku będzie pociągało za sobą dalsze konsekwencje w przyszłości, jednakże walczymy z tym wspólnie. W okresie, kiedy chodziliśmy jeszcze do szkoły, wszyscy stosowaliśmy się do ówczesnych obostrzeń. Zachowywaliśmy zbiorową odpowiedzialność, dzięki odpowiedzialności nawet poszczególnych jednostek, mogliśmy zapewnić bezpieczeństwo naprawdę dużej zbiorowości. Do dzisiaj chronimy bliskie nam osoby poprzez, chociażby siedzenie w domu, korzystania z nauczania zdalnego. Niestety tegoroczna sytuacja kosztowała nas wiele, ciężko sobie wyobrazić ten rok szkolny bez Mikołaja, który chodził co roku po salach w ZSŁ, bez widoku pięknie ozdobionych przez uczniów klas. Trudno sobie również wyobrazić ten rok szkolny bez klasowej wigilii, widoku swoich kolegów z klasy oraz wychowawcy przy jednym stole. Ten wspaniały okres z pewnością wróci, to kwestia czasu. Jednakże skoro żyjemy w takich, a nie innych realiach, powinniśmy się przystosować i należycie starać się przeżyć ten okres nawet wobec naszych kolegów. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby złożyć życzenia swoim wychowawcom oraz kolegom za pośrednictwem Internetu.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Anna Łowicka (red. naczelna),
Konrad Miękowski (skład),
Weronika Adamek, Szymon Broś, Patryk Brzezoń,
Mateusz Pruszcak, Piotr Baciór, Maciej Lisik,
Grzegorz Majgier

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl



Niekonwencjonalne problemy wymagają niekonwencjonalnych rozwiązań. Postarajmy się więc w tym roku zapisać parę miłych oraz ciepłych słów od serca wobec bliskich nam ludzi ze szkolnego otoczenia, podzielmy się ciepłem płynącym z serca oraz tchnijmy w ten okres prawdziwego ducha Świąt.

W tym miejscu chciałem życzyć wszystkim Pedagogom, Pracownikom oraz Uczniom ZSŁ jak najlepszych Świąt. Pomimo aktualnej sytuacji, chciałbym życzyć, aby ten okres Bożego Narodzenia był rodzinny, radosny i przede wszystkim szczęśliwy dla każdego. Nie zważając na okoliczności, ważne jest to, abyśmy trzymali się razem, na dobre i najgorsze. Dlatego też trwajmy, przeżywajmy i chwytajmy każdą chwilę tego wspaniałego okresu. Najweselszych Świąt!

Święta po bożemu

Maciej Lisik

Święta Bożego Narodzenia to dla wielu osób szczególny czas wciągu roku. To okres, w którym przez kilka dni mamy okazję spędzić czas wspólnie z rodziną. Ludzie mają różne skojarzenia związane z tym obrzędem. Każdy patrzy na nie w inny sposób.



W obecnych czasach Wigilia Narodzenia Pańskiego kojarzona jest nie tylko z chwilami wraz z bliskimi czy w kościele, ale głównie ze sklepowymi promocjami, prezentami czy zwyczajnym odpoczynkiem od pracy. O ile u osób niewierzących takie myślenie jest zrozumiałe przez brak wewnętrznej potrzeby do modlitwy czy uczczenia tego dnia, tak w przypadku osób praktykujących wiarę chrześcijańską (różnych obrządków) powinien to być czas w szczególności poświęcony na modlitwę, przygotowanie duchowe oraz wspólne przyszykowanie wspólnej kolacji z rodziną. Siedząc wspólnie przy wigilijnym stole, możemy poczuć prawdziwie świąteczną atmosferę. Mamy wtedy okazję do rozmowy często po dłuższym okresie rozłąki.

Przygotowania do świąt często trwają długie dni, warto pomóc swoim rodzicom w pracach kuchennych, porządkach czy też dekoracji domu. Na pewno przyspieszy to pracę i będzie miłym gestem, który ucieszy innych. Ma to też charakter integracyjny, bo na co dzień nie zawsze jest możliwość robić coś razem, czy nawet dłużej porozmawiać przy wspólnym zajęciu.

Najbliższy okres świąteczny będzie idealnym momentem do wspólnego pojednania oraz rozmowy z naszymi bliskimi, z którymi od dłuższego czasu mogliśmy nie mieć okazji porozmawiać. Aktualna sytuacja powoduje, że możemy widzieć niektórych ze swoich bliskich jedynie przez Internet, ze względu na wspólne bezpieczeństwo. Nie zapominajmy jednakże, że pomimo tego, iż nie jesteśmy w stanie spotkać się bezpośrednio w świecie rzeczywistym, możemy zawsze pamiętać o swoich bliskość nawet na odległość.

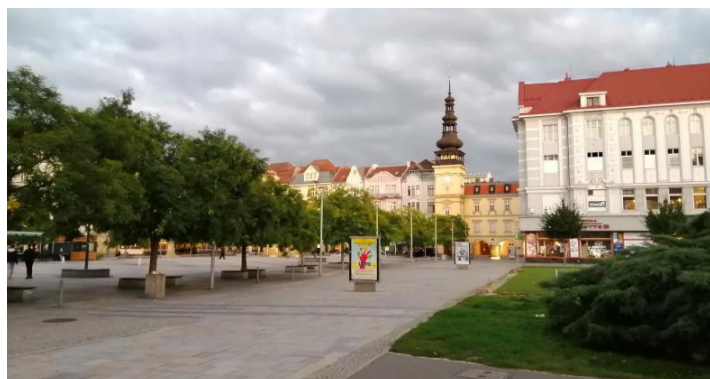
Prezenty obecnie są nierozłącznym elementem świątecznego czasu. Często dajemy swoim bliskim przedmioty, o których łatwo będzie im zapomnieć, bo są one uniwersalnym prezentem dla większości osób. Dobrym pomysłem są własnoręczne czy też spersonalizowane upominki dla danej osoby. Z pewnością będą one bardziej cieszyć obdarowanego niż tandetne i zwyczajne świąteczne prezenty z hipermarketu. Chwila namysłu i możemy stworzyć coś nietypowego i niepowtarzalnego.

W obecnych czasach pamiętajmy o bezpieczeństwie, ale nie zapominajmy o podtrzymywaniu tradycji nawet w tak absurdalnej sytuacji, w jakiej ponownie przyszło nam się znaleźć.

Przygody w Ostrawie

[404]

Już w zeszłym roku zgłosiłem się na wyjazd do Ostrawy w ramach programu Erasmus+ i nawet udało mi się zakwalifikować. Pierwotnie miał on się odbyć w maju, lecz z oczywistych powodów nie było to możliwe. Jednak ku mojemu zaskoczeniu, wyjazd, który uznałem za stracony, został przełożony na końcówkę września pół roku później. I tak oto, wręcz nieoczekiwanie, pojechałem wraz z 9 osobami i opiekunem do Střední škola informatiky w Ostrawie.



W niedzielne wrześniowe popołudnie przywitano nas w pustej szkole smażonym serem, po czym sami wybraliśmy się na wieczorne zwiedzanie Ostrawskiej starówki. Naszą opiekunką w szkole była przemiła Pani wicedyrektor Spandzikowa, z pochodzenia Ślązaczka, która dbała o nas jak rodzinę. Czeska szkoła miała zupełnie inny charakter. Była mniejsza, co związane było z mniejszą liczbą uczniów, lecz jej plan był, dla nas, co najmniej kuriozalny. W głównym budynku, na dwóch z trzech pięter (poza parterem) znajdował się internat, w którym mieszkali również uczniowie nieuczęszczający do tej szkoły, a pomiędzy pokojami internatu były różne pokoje z aktywnościami – sale komputerowe, bilard, piłkarzyki. Pracownie i klasy natomiast mieściły się w sąsiednim budynku, jak i sala gimnazjalna. Na szkole znajdowała się również stołówka, która karmiła nas smacznymi, lecz stanowczo za dużymi porcjami.

Mój pokój był jednym z trzech w odrębnej, całkowicie odseparowanej części szkoły w piwnicach. By się do niego dostać, musiałem zejść do piwnic i przejść niemalże cały budynek wzdłuż. Jakkolwiek brzmi ten opis, to jednak pokoje w piwnicach były schludnie odseparowane, wykończone i umeblowane, więc nie było na co narzekać.

W naszym programie w ramach Erasmusa były zajęcia ze światłowodami oraz sieciami Cisco, wszystkie w szkole, przedstawiane przez lokalnych nauczycieli. Mili i profesjonalni, używali przy nas angielskiego, a gdzie nie starczało, komunikowaliśmy się po czesku, którego kilku z nas zdołało się poduczyć na tyle, by móc cokolwiek ogarnąć.

Łamany i mieszany czesko-polski, i wyjątkami angielski, był naszym głównym językiem komunikacji na wyjeździe, gdziekolwiek byśmy się nie znaleźli. A wyjeżdżaliśmy nie raz, bo w programie Erasmusa znajdowały się także wycieczki i aktywności po zajęciach. A były to między innymi: wycieczka do ogromnej huty w Ostrawie i zlokalizowanego tam centrum nauki (coś jak warszawskie Centrum Nauki Kopernik), wycieczka do muzeum techniki w Kopřivnicy, wycieczka i zwiedzanie przedwojennego bunkra na granicy, wyjście na sąsiadujący szkole basen, a w ramach aktywności także gry na sali z innymi uczniami, strzelanie z wiatrówek, paintball laserowy, kręgle, i wolny dostęp do stołu bilardowego i kortu tenisowego.

Nadprogramowo udało się nam także zorganizować sobie jednodniową wycieczkę do Pragi, w trakcie której mieliśmy cały dzień na własne zwiedzanie wielkiego miasta. Nawet pogoda dopisała – bo choć przy przyjeździe było pochmurnie i szaro, to w trakcie dnia rozpogodziło się. Sam schodziłem z kilkadziesiąt kilometrów w ten dzień, i choć nogi mogły mi równie dobrze odpaść, była to ogromna przyjemność, którą chcę jak najszybciej powtórzyć.

Cudem, wyjazd udał się niemalże idealnie w czasie – bo w trakcie naszego pobytu, ledwo po trzecim dniu w szkole, w Czechach zaogniła się bardzo sytuacja związana z covidem – w tym samym tygodniu zamknięto szkoły i odesłano uczniów do domów, a większość lokali na mieście przestała obsługiwać na miejscu.

Do Polski wracaliśmy nocnym pociągami, który trzeba było na nowo rezerwować – poprzedni został odwołany przez nic innego jak covid. A po tym, gdy byliśmy już w kraju, nie zagościliśmy w szkole na długo – bo ledwo tydzień po naszym powrocie szkoły przeszły na tryb zdalny prowadzenia lekcji.

Jednakże, jestem bardzo zadowolony, że wyjazd się odbył. Była to niesamowita okazja zwiedzić trochę zagranicy, jak i zdobyć nowe kwalifikacje. Polecam każdemu chociaż spróbować przy następnej okazji – a być może się zakwalifikujecie.



Łączność społecznie

Grzegorz Majgier

Założeniem projektów społecznych jest wsparcie danej grupy osób, ułatwienie komuś życia lub zauważenie jakiegoś problemu i zwrócenie na niego uwagi osób nieświadomych jego istnienia. Kto może założyć projekt i zacząć pomagać? Każdy! Wystarczy mieć pomysł, realistyczne cele i mnóstwo dobrych chęci. Zapraszam was do zaczerpnięcia motywacji i inspiracji od innych uczniów naszej szkoły, którzy realizują swoje pomysły.

Jednym z takich projektów jest **Creolis**!

Rozpoczęliśmy projekt **Creolis** w celu **przybliżenia druku 3D przeciętnym osobom**.

Pomysł narodził się, gdy odkryliśmy, jak **usługi drukarskie u firm zajmujących się tym są wyjątkowo drogie**, szczególnie w porównaniu do kosztów takiego samego wydruku na zwykłej, domowej drukarce, którą posiada już coraz więcej osób.

Wierzmy, że druk 3D jest cudowną technologią, która może być bardzo użyteczna i chcemy zaznaczyć z nią ludzi poprzez kampanię informacyjną oraz stworzyć platformę internetową, na której chętni mogą łatwo wyceniać wydruk i zlecić go wybranemu drukarzowi, a osoby posiadające drukarkę mogą w ten sposób wykorzystać potencjał swojego sprzętu.

Przed nami wiele pracy, przede wszystkim nad częścią techniczną, w postaci stworzenia funkcjonalnego serwisu oraz społeczną - musimy przekonać ludzi do całkiem obcej im technologii. Trudno oszacować dokładną ilość potencjalnych beneficjentów, ale celujemy w uzyskanie trzystu użytkowników naszego serwisu.

Powyżej opisany projekt jest świetnym przykładem projektu technologicznego, który ma potencjał ułatwić poszczególne czynności (w tym przypadku druk). Jednak bardzo ważne są również projekty, które mają na celu przekazać jakąś wiadomość, ideę, która sprawi, że świat będzie lepszym miejscem. Dlaczego od razu cały świat? Małymi krokami, propagując odpowiednie treści, możemy pozytywnie wpłynąć nawet na całą populację. "Ziarnko do ziarnka i zbierze się miarka". Chciałbym wam też przedstawić projekt **BSafe!**

Celem naszego projektu jest uświadomienie ludzi, jakie efekty psychiczne niosą ze sobą social media oraz jak bezpiecznie z nich korzystać

Przy wyborze tematu musiałem wcielić się w rolę konsumenta, czyli moim zadaniem było wybrać z gamy wielu projektów to, co było by ciekawe, a zarazem przydatne i przyszłościowe. Padło na social media, gdyż jest to gorący temat, praktycznie większość biznesów i firm opiera się na social mediach, a właśnie to chcemy pokazać - psychologię social mediów oraz cyberbezpieczeństwo w tego rodzaju mediach.

Projekt chcielibyśmy zrealizować poprzez różne formy dostarczania wiedzy do naszych odbiorców i obserwatorów, **zwiększając ich świadomość o działaniu social mediów oraz jak oddziałują na nas.**

Mamy w planach, oprócz aktywnego prowadzenia kont na Instagramie i Facebooku, publikację różnych infografik, zorganizowanie webinarów, podcasty, a jeżeli się uda, to wystąpią i trochę bardziej profesjonalnie

o problemie opowiedzą nasi goście specjalni, udzielając przy okazji przydatnych wskazówek.

Formy, które chcemy wykorzystać, by edukować naszych rówieśników i nie tylko zależą od sytuacji pandemicznej, jednak chcemy wykorzystać każdą szansę i postaramy się realizować projekt poprzez jak najwięcej dostępnych nam środków.

Na projekt przeznaczamy swój wolny czas. Staramy się regularnie spotykać online (2,3 razy w tygodniu). Na spotkaniach omawiamy ważne sprawy projektowe, przydzielamy każdemu jakieś zadania, które ma wykonać. Przez większość czasu, gdy nie robimy spotkań, komunikujemy się ze sobą praktycznie codziennie na grupie na messengerze. Po każdym tygodniu wykonuję sprawozdanie z wykonanych przez nas rzeczy, analizuję i wysyłam informację, oceniając dany tydzień.

Ilość osób, do których dotrzemy, na razie może być szacowana, zależy od wielkości zainteresowania naszym projektem. Myślimy pozytywnie i liczymy na jak największą liczbę odbiorców, którzy z chęcią dowiedzą się czegoś więcej i przede wszystkim będą usatysfakcjonowani z nowo dostarczonej przez nas wiedzy. Mimo że nasz profil na Facebooku został stworzony niedawno, to liczy już 240 obserwatorów.

Gorąco zapraszamy was, drodzy uczniowie ZSŁ, do obserwacji i śledzenia nas na Instagramie oraz Facebooku, dzięki czemu nie ominiecie najważniejszych informacji i wydarzeń oraz będziecie pierwszymi, którzy skorzystają ze strony www i aplikacji naszego zespołu.

Trzymajcie się ciepło, BSafe!

Kolejny projekt ma jasno określone zadanie - wesprzeć edukację. Przedstawiam wam **PoEMat**.

W 2021 roku egzamin ósmoklasisty będzie zdawało **co najmniej 350 000 uczniów**. Jest to dość duża liczba, a fakt, że nadejście nauczania zdalnego jest nieuniknione, sprawia, że każdy z tych uczniów i uczennic może mieć utrudnione przygotowania do tego egzaminu. Prowadzimy projekt społeczny wspierający edukację w tak newralgicznym momencie. **Projekt PoEMat polega na zorganizowaniu serii zajęć wspomagających naukę podczas pandemii dla uczniów.** Zajęcia będą **całkowicie darmowe** dla wszystkich chętnych, którzy zapiszą się poprzez formularz online

Zorganizowaliśmy już jedno zajęcie dotyczące sketchnotingu, podczas których prowadząca przybliżyła uczestnikom ideę notatek wizualnych.

Chcemy dać ósmoklasistom wędkę, za pomocą której przygotują się solidniej i sprawniej do egzaminów. Jednak na zajęcia zapraszamy nie tylko ósmoklasistów - każdy może się jeszcze zapisać! Znajdziecie nas na Facebooku, gdzie informujemy o nowościach związanych z projektem.

Ostatnim projektem, jaki chciałbym wam zaprezentować, to **Szkolna Giełda Pracy!** Ciekawa inicjatywa, z której wiele uczniów będzie mogło w przyszłości skorzystać.

Szkolna Giełda Pracy jest projektem, który ma na celu **połączyć firmy z uczniami szukającymi praktyk i staży.**



Szkolna Giełda Pracy jest projektem, który ma na celu połączyć firmy z uczniami szukającymi praktyk i staży.

Tworzymy właśnie stronę internetową, na której umieszczamy będziemy oferty różnych firm, na które będą mogli odpowiadać uczniowie. Nie ograniczamy się do żadnych branż, ani do rodzajów praktyk (niektóre firmy chcą kogoś na godzinę codziennie, inne na pełny etat na wakacje). Więcej informacji znajdziecie na naszym Facebooku!

Oprócz tego, będziemy umieszczać na naszym Facebooku i stronie wywiady oraz webinaria z różnymi przedsiębiorcami i innymi osobami, które mogą powiedzieć coś ciekawego na temat rozwijania swojej kariery. **Chcemy rozpromować lokalne firmy wśród młodych ludzi i pomóc młodzieży zdobyć pierwsze doświadczenia zawodowe** (w przypadku naszego technikum, pierwsze pozaszkolne).

Powyżej wymienione projekty mają naprawdę duży potencjał, by zdziałać coś dobrego. Każdy może założyć taką akcję, wystarczy jedynie chcieć. Zachęcam was do zastanowienia się nad tym, jaki projekt wy moglibyście założyć. Najważniejszy jest pomysł, realistyczny, ale również ambitny. A cała droga, jaką przejdziecie, by go zrealizować, to okazja do zdobycia nowych doświadczeń, znajomości oraz zrobienia czegoś dobrego.

Przykuci do fotela

Ciskał Wiktor

Obecnie tematem numer jeden w każdej polskiej szkole jest kwestia zdalnego nauczania. Z perspektywy nauczyciela wydaje się być prosta, natomiast wielu uczniów zgodzi się ze mną, iż wnosi ona ze sobą sporo trudności, które krótko przedstawię w moim tekście.

Stało się to, co przez wielu ekspertów było zapowiadane od dawna. Historia sprzed paru miesięcy zatoczyła koło i polskie szkoły znów przeszły na zdalne nauczanie. Jednym ta wiadomość przysporzyła ogromnej radości, drudzy natomiast ten fakt przyjmują z wielkim żalem. Spotkania ze znajomymi w klasie znów zostały ograniczone do elektronicznych pogawędek, a lekcje powtórnie przerodziły się w zebrania online. Od teraz ponownie uczniowskim długopisem jest klawiatura, a zeszyt i książki zastępuje ekran komputera.

Zdalne nauczanie nie jest aż takie proste, jak mogłoby się wydawać. Wiąże się ono z wieloma trudnościami. Z pewnością każdemu z nas przytrafił się kiedyś moment, że nagle w całym domu „nie było Internetu”. Często najzwyczajniej w świecie przeczekiwaliśmy tę godzinę lub dwie aż do ponownego powrotu łącza. Lecz co teraz, skoro brak Internetu u ucznia równa się brakiem jego obecności na lekcji? Albo kiedy ta sama sytuacja przytrafia się nauczycielowi i ja, gotowy do zajęć, razem z resztą klasy czekam kolejne minuty na nadejście prowadzącego, tracąc przy tym swój cenny czas?

Nie wiem, jak wygląda to u was, ale moi sąsiedzi to prawdziwe tornado. Szczególnie ten żywioł uaktywnia się podczas lekcji online. Kiedy znam odpowiedź na pytanie nauczyciela i już zamierzam ją wypowiedzieć, zniechta budzi się bąbelek Grażyny z dołu i zaczyna ryczeć wniebogłosy. Tuż za nim słyszalny jest codzienny rytuał Janusza spod czwórki,

polegający na rutynowym przewiercaniu ściany. Nie mogę oczywiście zapomnieć o moim ulubionym sąsiedzie Marku, który jest największym na świecie fanem disco-polo. Dzięki niemu zamiast zgłębiania tajemnic funkcji pochodnej, potrafię zaśpiewać każdy hit grany z jego JBL-ów.

Zdalne nauczanie stało się również miejscem, w którym dowcipnisie mogą bezproblemowo (i w dodatku anonimowo!) robić sobie żarty. Nieraz przydarzyła mi się sytuacja, gdzie produkowałem się, czytając swoje zadanie domowe na głos, a tu ni stąd, ni zowąd okazuje się, że ktoś mnie wyciszył. Jednak najlepszym ze wszystkich kawałów jest, kiedy ja z pełnym skupieniem słucham i zapisuję notatki, które dyktuje nauczyciel i nagle zapada cisza. Spoglądam wówczas na okienko z zebraniem i widzę ogromny napis: „Zostałeś wyrzucony ze spotkania”. Moim zdaniem w piekle powinno być specjalne miejsce dla takich ludzi.

Jestem pewien, że nie tylko moi rodzice uważają, iż skoro zostaję w domu, to mogę przy okazji jeszcze odkurzyć mieszkanie, ugotować obiad czy pójść do piekarni po świeży chleb. Mimo próby ich przekonania, że jestem w wirtualnej szkole i tak według nich powyższe czynności mam wykonać. Dlatego też czasami zdarza mi się słuchać o działaniu algorytmu na słuchawkach, przy okazji mieszając zupe, by się nie przypaliła.

Zdecydowanie kolejnym problemem są lekcje, na których nauczyciel wymaga włączonej kamerki. I co teraz? W co by tu się ubrać? Czy mojej Pani z polskiego na pewno spodoba się bordowa koszula polo, czy jednak postawić na klasykę i założyć mój niebieski T-shirt? A co z matematyką?! Przecież nie mogę się pokazać w byle łachmanach! Istny „Top Model”.

Oczywistą zaletą zdalnego nauczania jest wygoda. Rano minutę przed lekcją budzę się i zaraz po tym szybko włączam komputer, dzięki czemu momentalnie jestem obecny na lekcji. Ale czy jednak ta wygoda przewyższa tę masę wad płynących z e-learningu? Nie sądzę...

Jak produktywnie spędzić święta?

Piotr Bacior

Święta Bożego Narodzenia zbliżają się coraz to większymi krokami. Jednakże tegoroczne będą inne niż poprzednie, ze względu na oczywiste wydarzenia na świecie. W tym roku czeka nas również wyjątkowo długa przerwa świąteczna, połączona wraz z feriami zimowymi w jedno. Pewne jest, że czeka nas dość długi odpoczynek. Jak więc produktywnie spędzić ten czas, jak wykorzystać go w pełni? Oto kilka pomysłów:

• Pomoc w przygotowaniach

Oczywiste jest, że Wigilia to piękny, wyjątkowy okres w roku. Wszyscy zasiadamy przy jednym stole ze swoimi najbliższymi. Kosztujemy wraz z nimi wyjątkowych potraw wigilijskich. Zazwyczaj same przygotowania takiej wieczerzy dla większej ilości osób mogą potrwać nawet kilka dni, jednakże w tym roku sprawa ma się nieco inaczej. Ze względu na wymóg mniejszej ilości osób przy stole w przypadku tego wyjątkowego święta, przygotowania mogą stać się o wiele mniej pracochłonne. Aczkolwiek nic nam nie zaszkodzi udzielenie, chociażby

małej pomocy przy kuchni tudzież przygotowywaniu stołu. Okres świąteczny często potrafi nas do siebie zbliżyć, jest to również idealny moment, żeby wspierać siebie nawzajem w tym ciężkim okresie.

• Chwila odpowiedzialnej przyjemności

Każdy z nas czasami potrzebuje chwili wytchnienia. Pomimo ogromnych chęci oraz zapału, mamy swoje granice. Koniec końców nadchodzi taki moment, kiedy musimy odpocząć, a tegoroczna przerwa świąteczna zapewni nam ogrom takiego właśnie czasu na odpoczynek. Wolny czas często przeznaczamy na przyjemności, jednakże czemu by ich nie połączyć również z czymś użytecznym? Najbliższy okres możemy poświęcić na, chociażby przeczytanie wkrótce omawianej w szkole lektury. Z pewnością czytanie bez presji ograniczonego czasu potrafi być o wiele przyjemniejsze, a jednocześnie będzie mogłoby ono nas uspokoić, jak i również przyczynić się do wcześniejszego przygotowania na lekcje, tym samym zyskamy więcej wolnego czasu na przyszłość. Możemy również nadrobić zaległości, uzupełnić wszelkie braki w zeszytach z okresu nauczania zdalnego.

Tudzież poćwiczyć aktualnie przerabiany materiał.

• Rozmowa

W tak trudnym dla nas wszystkich okresie, ważne jest, aby wspierać siebie wzajemnie. Tegoroczne święta spędzimy w ograniczonych gronach, wraz z najbliższą rodziną, spróbujmy więc wykorzystać ten czas jak najlepiej i porozmawiajmy z naszymi bliskimi, spędzamy z nimi choć trochę czasu, poświęcimy im swoją uwagę oraz dajmy znać, że jesteśmy tuż obok.

Tych parę prostych, jednakże znaczących pomysłów może sprawić, że nasza tegoroczna przerwa świąteczna będzie o wiele produktywniejsza oraz przyjemniejsza dla nas samych, jak i również dla naszych bliskich. Pomimo ciężkiego okresu, starajmy się łąpać każdą chwilę oraz cieszyć się z wzajemnej obecności, tego właśnie chciałbym życzyć każdemu, aby sprawił, żeby te święta były dla drugiego człowieka po prostu wesołe.

Historia pewnego popołudnia

Szarmancki gentleman

Czy zastanawialiście się kiedyś, co by się mogło stać, kiedy zaśnięcie na lekcji? Ja tak. Oto wynik moich przemyśleń.

Jezus, ale ta typiara przynudza - pomyślałem na ciągnącej się lekcji podstaw przedsiębiorczości, kiedy jak co dzień od ponad miesiąca leżałem z głową na biurku podczas lekcji online. „Dobrze, że nie ma włączonej kamery” - zaśmiałem się do siebie półgłosem. Mikrofon miałem wyciszony, więc niestraszna była mi uwaga od nauczycielki. To jest chyba jedyny plus i największa tajemnica poliszynela nauczania zdalnego, uważa na nich ten, który albo lubi dany przedmiot, albo lubi bądź respektuje nauczyciela prowadzącego. W tym przypadku żaden z tych wyjątków nie wchodził w grę. Tego dnia byłem wyjątkowo zmęczony, ponieważ do późnej nocy robiłem „szybki, łatwy i przyjemny” projekcik na pewien przedmiot zawodowy, więc to, że zasnąłem, zupełnie mnie nie zdziwiło, a wręcz przyniosło ulgę.

Obudziło mnie nagłe szarpnięcie drzwiami. Zerwałem się w momencie na równe nogi, jednak to, co zobaczyłem,

z powrotem zmusiło mnie do zajęcia pozycji siedzącej. Znajdowałem się w wiejskiej izbie, otaczał mnie zapach słomy i ziemi. Osobą, która wybudziła mnie z błogiego snu, była młoda kobieta stojąca w progu drzwi. Ubrana była prosto, w niegdyś białą koszulę, ciemnoniebieską spódnicę i zmęczony życiem fartuch. Dziewczyna od kiedy otworzyła drzwi, cały czas do mnie mówiła, a raczej coś wykrzykiwała, jednak w pierwszych chwilach nie słyszałem jej słów.

- ... co ty się tak gapisz jak świnia na grudę złota?! O brzasku miałeś iść w pole, ale nie, bo Jasnie Pan musi sobie odpocząć! Zmęczony pewnie piciem na umór z Józkiem i Kaziem wczoraj w nocy! – mimo niedużego wzrostu kobieta krzyczała z zadziwiającą siłą i przekonaniem. Ja jej przekonania nie podzielałem. Nie wiedziałem, gdzie jestem, kim ona jest, kim ona myśli, że ja jestem i co najważniejsze, kim jest Józek i Kazek. Zebrałem się na odwagę i spytałem niewysokiej niewiasty:

- Czekaj, czekaj. Kim ty jesteś? – kobieta oniemiała. Ośmieliłbym się stwierdzić, że była nawet w większym szoku, niż ja. Jednak prędko zaskoczenie przerodziło się w furję.

- Kim ja jestem?! Kim ja jestem, tak? No najwyraźniej po ślubie i urodzeniu ci dwóch dzieci nie musisz już pamiętać mojego imienia. Po moim trupie! Pewnie dalej pijany jesteś i głupoty gadasz! Ja ci zaraz pokażę, kim ja jestem! Jesień średniowiecza przy tym to niedzielny obiad, pijaku! – wykrzyknęła w złości, po czym sięgnęła po miotłę i zaczęła iść w moim kierunku. Mój niezawodny instynkt przetrwania podpowiedział mi, że to nic dobrego nie wróży, więc postanowiłem jak najszybciej ewakuować się z sytuacji.

- Miło było poznać! – krzyknąłem, po czym wyminąłem tę biedną kobietę i rzuciłem się ku wyjściu z izby.

Przebiegłem przez podwórko, a potem skręciłem w jakąś ścieżkę i biegłem przez wieś. Nie wiedziałem, gdzie jestem, nie wiedziałem, dokąd biegłem, ale musiałem się z tego miejsca wydostać. To był jakiś absurd! Kiedy wioska, w której się obudziłem, była daleko za mną, zatrzymałem się i usiadłem na polanie na skraju lasu. Dopiero teraz zdałem sobie sprawę z tego, w jak bardzo złej sytuacji się znajduję. Spojrzałem w dół na swoje ubrania. Nie były to dresy ani bluza z kapturem, w której zasnąłem na lekcji, ale luźna, połatana koszula i ubrudzone ziemią spodnie i jakieś ciżemki. Nie miałem przy sobie telefonu, żeby zobaczyć, gdzie jestem ani która godzina. Swoją wzrok w nadziei zwróciłem ku słońcu, jednak niewiele mi to dało. Okolica wydawała mi się zupełnie obca, a jednak w jakiś sposób znajoma. Wiedziałem jedno, musiałem się stąd wydostać. Cała ta sytuacja zaczęła mnie przytłaczać. To, co mnie otaczało, wydawało się takie realne, tak jakbym rzeczywiście tu mieszkał. Wiedziałem jednak, że to głupota.

Siedziałem tak pogrążony we własnych myślach przez dłuższą chwilę, aż w pewnym momencie zauważyłem, że jakiś mężczyzna idzie w moim kierunku chwiejnym krokiem. Nie wyglądał on zachęcająco, ubrania miał całe potargane i wyglądał, jakby od miesiąca się nie mył. Przypominał mi osiedlowego pana Ryśka spod Biedronki. Po raz kolejny mój niezawodny instynkt przetrwania podpowiedział mi odwrót, co też uczyniłem. Mężczyzna, jednak okazał się zadziwiająco szybki. Nie zauważyłem, gdy się bardziej zbliżał, jednak odór trawionego alkoholu szybko mi uświadomił, że zaraz rozpocznie się klasyczna prośba o grosika od Pana Kierownika. Przyspieszyłem, jednak tajemniczy menel zagroził mi drogę.

- Co ty! Nie poznajesz dobrego druha? Widzieliśmy się wczoraj, lisie. Dzisiaj ty stawiasz! – oznajmił mężczyzna. Niestety ponownie nie miałem pojęcia, z kim rozmawiam, miałem jednak w pamięci ostatnią rozmowę, w której zapytałem rozmówcę, kim jest i nie skończyło się to dobrze. Postanowiłem więc robić dobrą minę do złej gry, a następnie spławić znajomego nieznanego.

- No jak mógłbym cię nie poznać byku! Znasz mnie przecież, że ja napitków procentowych nie odmawiam – co akurat było prawdą – ale mordo takiego kaca mam, że nie uwierzysz, poza tym spłukany jestem. Muszę iść coś upolować do lasu dla Grażyny na obiad, co by dzieciaki co zjeść miały – powiedziałem to z największą pewnością siebie, na którą mogłem się zdobyć, po czym skierowałem się w stronę lasu.

- Idziesz polować w pańskim lesie? I to bez żadnej broni? – spytał skonsternowany mężczyzna. – O co ty tak dziwnie mówisz?

- To taka nowa metoda polowania. Mogłeś nie słyszeć to dość tajne – odrzekłem, a następnie wbiegłem w ramiona lasu. Jak tylko hipnotyzująca zieleń drzew mnie całkowicie odcięła od nieznanego, zacząłem znowu się zastanawiać. „Skoro dostałem się w to dziwne miejsce, zasypiając to może, jak znowu zasnę, to obudzę się w domu?” Postanowiłem od razu wcielić mój plan w życie. Znalazłem jakąś kłodę na ziemi, położyłem na niej głowę. Do snu ukołysał mnie szum drzew i śpiew ptaków.

Otworzyłem oczy.

Pierwszy śnieg

Piotr Bacior

Ostatnie dni listopada zaskoczyły nas nagłym opadem śniegu. Jest to dość ciekawa ozdoba krajobrazu za oknem. W czasach pandemii nie jesteśmy w stanie korzystać z pełni walorów pogodowych, jednakże obraz zza okna, gdzie budynki, ulice, chodniki, drzewa oraz samochody pokryte są białym puchem, potrafi wywołać na naszych twarzach uśmiech. Śnieg potrafi się nam kojarzyć ze świętami, feriami oraz prawdziwą zimą. W gruncie rzeczy, święta oraz ferie są tuż za rogiem. Już wkrótce będziemy mieli okazję spotkać się w rodzinnym gronie, spędzić wspólnie święta, ubrać choinkę oraz cieszyć się tym cudownym okresem. Niestety ten rok nie był dla nas nawet w tej kwestii litościwy, gdyż obostrzenia sanitarne dotknęły także okoliczności, jakimi są święta oraz ferie. Ostatnie miesiące były dla wielu z nas nużące oraz przepełnione zmudnym nastrojem, nie możemy jednak zapomnieć, że nauczanie zdalne ma za zadanie zapewnić nam swojego rodzaju bezpieczeństwo. Sytuacja nadal jest w pewnym stopniu zależna od nas. Stosując się do zaleceń oraz obostrzeń, możemy pomóc w ograniczeniu rozprzestrzeniania wirusa. Sam żyję w szczerą nadzieję, że już wkrótce nadejdą lepsze czasy, w których wigilię będzie nam dane spędzić w kompletnym rodzinnym gronie, w których będzie można ponownie wyjechać na ferie w góry, udać się na stok, a po dniu obfitym w zjazdy z przeróżnych tras narciarskich, będzie można wrócić do ośrodka, gdzie czeka własne łóżko oraz ciepły posiłek. Dla niektórych



nawet proste wyjście z domu ze znajomymi potrafi być świetną atrakcją w ferie zimowe, a na ten moment niestety nawet to nie powinno mieć miejsca. Ileż patrzę za okno, na ośnieżone wokół mnie okolice oraz oszronione samochody, czuję nadzieję, że te wszystkie plany na „normalne” ferie będą możliwe do zrealizowania już wkrótce.

Ten okres z pewnością był dla nas ciężki, był to okres próby, którą musieliśmy przetrwać razem i robimy to do tej pory. Już w niedalekiej przyszłości będziemy mogli wspólnie spędzić wigilie klasowe, zdobić sale oraz cieszyć się ze wzajemnej obecności, wystarczy odrobina cierpliwości i odpowiedzialności.

Stek bzdur poproszę. Średniokrwisty

Byt astralny

Prysznicowe filozofie dla każdego.

Na pewno nieraz nachodziły was przemyślenia dotyczące otaczającego nas świata. Te poważniejsze może pozostawiły w was pustkę, te nieco bardziej trywialne wymalowywały na twarzy głupkowaty uśmiech, przez który pół autobusu zwróciło na was uwagę.

Ale czy nie takie losowe myśli, przebłyski naszego geniuszu nie dodają naszemu życiu odrobiny barwy? Nie stwarzają tematów do rozmów, polemiki, frajdy?

Ostatnio na przykład doszłam do wniosku, że terapeuta-socjopata będzie miał lepiej i łatwiej w swoim zawodzie. Nie przywiązując się do problemów innych ludzi, nie będzie groziło mu przepracowanie ani nieprzespane noce spowodowane nerwicą natręctw pana Włodka. Chociaż jego klientela na pewno nie będzie ani pokaźna, ani zadowolona.

Ale czym jeszcze świat może nas zaskoczyć? Ile i w jaki sposób możemy połączyć kropki, żeby dojść do zaskakujących, zupełnie nam w życiu nie potrzebnych wniosków?

Może Wenus z Milo w swojej pierwotnej wersji nie miała rąk, bo Grecy byli dziwnymi fetyszystami? Przeszłość skrywa wiele pytań, których odpowiedzi zostały zamknięte w grobach razem z milczącymi trupami.

Może niedawno odkryte magicznie przemieszczające się po świecie monolity to nie instalacja artystyczna, a działania kosmitów?

Może Mark Zuckerberg naprawdę jest człowiekiem, tylko zapomniał, jak nim być?

Albo na przykład to:

Człowiekowi, który wymyślił czekoladowe mikołaje lub zajaczki, musiało brakować piątej klepki.

Jakby się temu bliżej przyjrzeć, to koncept odlewania z czekolady podobizny pocziwego grubsiutkiego dziadka, który rozdaje dzieciom prezenty, tylko po to, żeby dzieci mogły go ze smakiem pożreć jest... niepokojący.

Wariaci na 2 kołach

Wiktor Dębicki

W ciągu ostatniego roku możemy zaobserwować na ulicach ogromne zmiany. Co prawda gospodarka się cofa, ale technologia w dalszym ciągu się rozwija, w końcu kopiujemy wszystko zza granicy. Tak jak śpiewał Taco Hemingway: „Zachód pędził do przodu, zachód nie miał litości. Trzeba się było wspomóc, by nie wyminął nas pościg”. Temat mojego dzisiejszego wywodu ma bardzo dużo wspólnego zarówno z pędzeniem do przodu, jak i z pościgiem. Jak pewnie się już domyślicie, mowa jest o niesamowitym wynalazku, który zrewolucjonizował polski transport. Tak, dokładnie, moi drodzy, to hulajnogi elektryczne. Te właśnie dwukołowce możemy zobaczyć już praktycznie wszędzie, gdyż obecne są w większych miastach takich jak: Warszawa, Wrocław, Poznań, Kraków, a także wiele innych (m.in. Białystok). Nie mamy raczej wątpliwości, że sprzęt taki ułatwia bardzo dużo, chociażby dojazd do pracy pana Maćka, który odległość 6 km w jedną stronę pokonywał pieszo, z powodu braku autobusu, w momencie wprowadzenia tego cudownika pan Maciej już ani razu nie spóźnił się do pracy. Największym problemem hulajnóg są ich kierowcy - w różnym wieku, nieznający w większości dobrze zasad ruchu drogowego, preferujący zasadę nauki na własnych błędach. Wielokrotnie byłem świadkiem spowodowania zagrożenia życia, niekoniecznie innych uczestników ruchu, ale własnego przez kierowcę.

Pozwólcie, że przytoczę przykład sytuacji z ostatniego wtorku. Wracając do domu po kolacji w mojej ulubionej pizzerii, klasycznie zjadłem Capriciosę z sosem czosnkowym, w połowie drogi włosy stanęły mi dęba, gdy zobaczyłem ich „hulajnogowy gang” raczej z małymi środkami finansowymi. Już tłumaczę, idę chodnikiem, a z naprzeciwka nadjeżdża nie jeden, nie dwóch, ale czterech gości na JEDNEJ hulajnodzie! Pierwszy od tyłu ledwo trzyma się kolegi przed sobą, praktycznie ściągając mu spodnie, ale przecież nie może wypaść z konwoju. Ów kolega bez spodni, balansuje na jednej nodze (możliwe, że był na mat-fizie i próbował ustawić środek ciężkości w pojeździe albo naoglądał się za dużo filmów science-fiction). Trzeci kolega ustawiony tuż za kierującym dusi się pod ciężarem dwóch przyjaciół z tyłu i kierowcy z przodu. Jeśli widzieliście kiedyś burgera, z którego zaraz ma wypaść pomidor, to był



właśnie ten człowiek. Na koniec opowieści zostawiłem najlepsze. Nasz Polak rodak za kierownicą wielki fan Roberta Kubicy i Formuły1. Dla niego hamulce nie istnieją. Nie istnieje również strach czy chęci do życia. Liczy się tu i teraz.

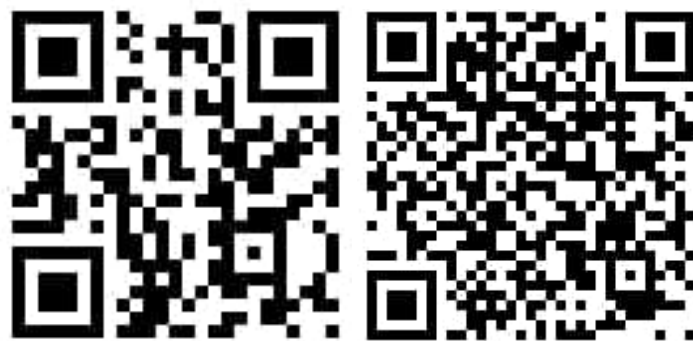
Podobną historię opowiedział mi mój przyjaciel Jakub. Spacerował przez Park Jordana w Krakowie, aż tu nagle napotkał młodego kierowcę hulajnogi, który postanowił sprawdzić jej możliwości (wytrzymałość). O tej historii powiem tylko tyle, że młody agent skończył w szpitalu z pękniętym obojczykiem i złamaną nogą.

Nie byłbym sobą, gdybym był inny, właśnie dlatego proszę was o zdrowy rozsądek. Hulajnogi elektryczne są świetną formą transportu, ale tak jak samochód można prowadzić bez rąk czy bez nóg (bo są do tego specjalnie przystosowania), nie da się prowadzić pojazdu bez mózgu. To samo tyczy się dwukołowych wariatów. Jeśli zdecydujesz się na jazdę takową, proszę zadbać o bezpieczeństwo zarówno swoje oraz innych. Jeśli chcesz jechać szybko, załóż kask. Zwracamy uwagę na innych członków ruchu drogowego i stosujemy się do zasad bezpieczeństwa na drodze i poza nią. Mam nadzieję, że choć trochę przekonałem was do unikania wypadków oraz wszelakich niebezpieczeństw na hulajnodzie.

„Dzieje Nastray” cz. 12

Nadprzewodnik, DeltΔ

Poszukujemy osoby chętnej do pisanie wstępów „Dziejów Nastray”. Przez ostatnie jedenaście części autorzy dobitnie dowiedli, że nie mają kwalifikacji wymaganych do tego zadania. Zgłoszenia prosimy wysyłać na adres: Biblioteka Kongresu, Departament Filozofii Abstrakcyjnej. 101 Autonomy Ave., Richmond, Virginia. Poprzednie części dostępne na Wattpad i Facebook



*„I przybył z rozwścieczonych chmur Pan Huraganów Władca Chmur i na lawiny ludzkich ciał błyskawic swoje armie stał”
„Ballada o zamku”, autorzy Gnom i Toudi*

Lokalizacja: Nastray, Federacja Brytyjska, okolice Bristolu. Rok 2020

- ...I w ten sposób rody przyczyniły się do upadku Soretiosów. Jak pewnie wiesz, wkrótce po roku siedemset osiemnastym w Europie zapanował kompletny chaos, który trwał kolejne tysiąc dwieście lat. I to tylko dlatego, że Gaweloni stali się na tyle potężni, by magowie zaczęli postrzegać ich jako zagrożenie.

- Tak w sumie, skąd pan tyle wie o Konstantynopolu? - zapytał Jakob.

- Wśród magów to powszechna wiedza - wtrąciła się Lisa - Zachowały się dość dokładne zapiski Mythosa Sedarisa.

- A Rada... nie próbowała zatuszować informacji o swoim udziale?

- Oczywiście, że próbowała - Powiedział pan Riotart
- Tuż po bitwie Sedaris tajemniczo zniknął. Jednak
kilkaset lat później na światło dzienne wypłynęły jego
zapiski, które ukrywano wcześniej w Konstantynopolu.
Rada nie była w stanie zapobiec powielaniu ich. Jednak
wracając do tematu, po tej bitwie, z inicjatywy Rady
podpisano Traktaty Konstantynopolskie, które
wywarły ogromny wpływ na późniejszą historię. Jednym
z najważniejszych zapisów było zobowiązanie magów
do nieingerowania w sprawy Gawelońskie. Prawdę
mówiąc, zdarzało im się nawet go dotrzymywać. Jednak
najbardziej kluczową rzeczą było stworzenie woalu.

- Zaraz... Czy to nie przypadkiem zbyt skomplikowane, nawet jak na was?

- Teoretycznie tak. Na szczęście istnieją kwiaty paproci. Ale o tym lepiej opowiedziałaby ci Lisa. W tej chwili nie jest to aż tak istotne. Ważny jest jedynie fakt, że pozwalają dokonywać wielkich rzeczy, takich jak przenoszenie Siedziby Rady - widząc brak zrozumienia ze strony Jacoba, dodał - To dokładnie ten sam budynek od początku istnienia Rady. Rody nie lubią zmian.

- Mam rozumieć, że w CSN znajduje się jeden z najstarszych budynków na świecie?

- Tak, ale na terenie Nicollii jest dopiero od niedawna. Wcześniej była jeszcze w Wiedniu i Paryżu... To ostatnie nawet Rada uznała za złą decyzję.

- Dlaczego?

- Chcieli znaleźć się pod względnie spokojnym miastem, a wylądowali w środku rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich. Swoją drogą upadek cesarstwa

i proklamację republiki
 nadal uważają za najlepszy
 skutek II wojny światowej.
 Jednak cofając się w czasie,
 przeniesienie Siedziby
 do Wiednia też minęło się
 z celem, który mu przyświecał.
 Próbowali oddalić się
 od magów tureckich.
 Jak możesz się domyślić
 z historii, którą znasz, nie
 do końca im wyszło. Nie dość,
 że kilkakrotnie ledwie udało
 im się odeprzeć szturmy,
 to jeszcze byli zmuszeni
 do podjęcia decyzji, które
 do dziś wzbudzają kontrowersje.

- Na przykład? - zapytał zaciekawiony Jakob.

- Traktat o Wolności Magów w Służbie Rzeczypospolitej...

- Oryginalna nazwa jest znacznie dłuższa i niewymawialna - wtraciła Lisa.

- Sądzę, że wiesz trochę o ostatnim oblężeniu Wiednia
- zaczął pan Riotart.

Jackob skinął głową. Tamten okres historycznie szczególnie go interesował. Marzył nawet o wycieczce do Europy. Dopiero po paru sekundach zdał sobie sprawę, że właśnie w niej jest.

- Jak pewnie już się domyślasz - kontynuował pan Riotart - W polskiej odsieczy wiedeńskiej sporą rolę odegrali magowie. I zażądali za to sowitej nagrody. Rada musiała przyznać im autonomię i wolną rękę w sytuacji obrony kraju. Do dzisiaj rody obwiniają się nawzajem o brak stanowczości swoich przodków. Z drugiej jednak strony, dopiero dzięki pomocy magów Rzeczypospolitej, Radzie udało się zdobyć bransolety.

- Zaraz. Soretiosi podobno umieli czytać w myślach, jakim cudem nie dowiedzieli się o bransoletach?

- Dowództwo arabskie nie było głupie. Wiedzieli o zdolnościach Soretiosów i zorganizowali wszystko w ten sposób, że każdy z ich wielkich magów sądził, że to błogosławieństwo Allaha zwiększa moc. System był naprawdę dobrze przemyślany. Magowie traktowali bransolety jako dary Allaha i w razie porażki niszczyli je, by nie wpadły w ręce heretyków. Dzięki temu przez

setki lat udało im się utrzymać tajemnicę. To pozwalało im równać się z Radą i przez długi czas wymykać się jej kontroli. Właśnie dzięki tej przewadze Arabowie tak długo utrzymywali się na Półwyspie Iberyjskim.

- Czyli gdyby nie bransolety, Hiszpanie szybciej przeprowadziliby rekonkwistę?

- Mieli nawet szansę stać się imperium kolonialnym - wtrąciła Lisa.

Jackob skinął głową. Faktycznie, zanim Kolumb znalazł wsparcie finansowe w Republice Florenckiej, próbował przekonać do swoich planów również Hiszpanów.

- Jak rozumiem, to dzięki magom Florencja stała się imperium kolonialnym.

- Nie tylko. Praktycznie to dzięki magom w ogóle istnieje. Gdyby nie wsparcie Rady, Machiavelli nie miałby szans pokonać wojsk papieskich.

- A właśnie, skoro wspominał pan już o papieżu, czy za przetrwaniem Rzymu w środku protestanckiego imperium też stali magowie?

- A właśnie, Rzym - powiedział z namysłem pan Riotart
- To chyba kolejna rzecz, o której powinieneś wiedzieć.
Nie zdziwi cię, jeśli powiem, że papież jest magiem?

- Obecny?

- Prawdę mówiąc niemal każdy, z wyjątkiem kilku pierwszych. Ale od setek lat papieże są de facto wybierani poprzez bójkę magiczną. Zostają nimi najsilniejsi, niezależni od rady magowie. Jak możesz się domyślać, rodom nigdy się to nie podobało. Od początku próbowały pozbyć się papieża, ale bezskutecznie. Rzym broni się doskonale. Zresztą papieże nie pozwolą się z niego wyrzucić. Jeśli mam być szczerzy, pewne czynniki wskazują, że pod Rzymem mogą nadal znajdować się niewielkie złoża theosytu.

- Dalej istnieją złoża theosytu? Nie mówił pan, że większość już dawno się rozpadła?

- Mówiłem. Złoża, które byłyby w stanie umagicznić kolejne istoty już dawno się wyczerpały. Nadal jednak w różnych częściach świata występują śladowe i wciąż się zmniejszające ilości theosytu. Jeśli moje podejrzenia sa

słuszne, pod Watykanem znajduje się jedno z większych wciąż istniejących złóż. Byłoby dostatecznie duże, by wywierać widoczną zmianę na siłę kardynałów i papieży.

- Rada nie chciałaby ich zagarnąć?

- Jak już wspominałem, nie byłyby to duże złoza. Rada nie ryzykowałaby otwartej walki z dość silnym przeciwnikiem, by je zdobyć. Co nie oznacza, że nie robi wszystkiego, co w ich mocy, by osłabić znaczenie Rzymu. Z kolei papież za wszelką cenę starali się zwiększyć swoje wpływy kosztem rodów. Apogeum konfliktu nastąpiło w trakcie krucjat.

- Aha, czyli to też byliście wy. Jest chociaż jakieś dobre uzasadnienie, dlaczego tak bardzo zależało wam na zdobyciu Jerozolimy?

- Tak. Aczkolwiek jest to trochę dłuższa historia. Pozwolisz, że pójde po kolejny dzbanek herbaty?

Pan Riotart wyszedł.

- To... jak ci minął ostatni rok? - zapytał Jakob, niepewnie patrząc na Lisę.

- Eem, Harvard okazał się nie dla mnie. Przeniostałam się na Uniwersytet Bristolski - urwała - Uniwersytety Magiczne są pod gawelońskimi. Łatwiej zorganizować normalne zajęcia - wyjaśniła, po czym popatrzyła na Jackoba pytająco.

- Trochę o tym słyszałem. Ale możesz powiedzieć coś więcej.

- Nasze uniwersytety powiązane są z gawelońskimi.



Wydziały magiczne znajdują się pod ziemią, a przedmioty pozamagiczne mamy w części gawelońskiej. Po ukończeniu któregoś z wydziałów magicznych otrzymujemy też dyplom gaweloński... z filozofii abstrakcyjnej.

- Prawdę mówiąc, zawsze zastanawiało mnie, dlaczego na każdym uniwersytecie był ten przedmiot - powiedział Jakob - Macie coś takiego dla szkół niższych?

- Nie. Bardzo słabi magowie często chodzą do zwykłych szkół, tak jak było w moim przypadku. Jednak sprawa ma się trochę inaczej z tymi potężniejszymi. Oni mają własne, lepiej chronione szkoły.

Zapadła cisza. Jakob wbił wzrok w stół, zastanawiając się, co mógłby powiedzieć. Pokój znowu wypełniło klikanie kostki. Po chwili Lisa spróbowała przerwać milczenie.

- A co u ciebie?

- No w porządku. Od roku jestem instruktorem na strzelnicy. Mówiłem ci, że przed studiami chciałem tam popracować.

- A zdecydowałeś już, co chcesz studiować?

- Szczerze, to w sumie nie. Chciałem zostać na strzelnicy, ale rodzice i Julius nadal nalegają, żebym poszedł do wojska.

- W końcu nie zdecydowałeś się na policję?

- Nudziłoby mnie to. Rozwiązywanie osiedlowych problemów nadal mnie nie zachęca. Jeśli już, to wolałbym wojsko.

- A. A co u twojego brata? Pogodziliście się?

- Powiedzmy. Wyjechał na studia doktoranckie do Florencji. Ostatnio widzieliśmy się na Wielkanoc. Czasami do siebie piszemy, ale przynajmniej przestaliśmy się tak kłócić.

W tym momencie wrócił Charles, niosąc w ręku tacę z trzema kubkami parującej herbaty i talerzem ciastek. Postawił ją na stole i usiadł na swoim krześle.

- Wracając do wypraw krzyżowych - powiedział - Wszystko wiąże się z popularną wśród magów legendą o Wulkanie Soretiosie. Według opowieści był geniuszem, wyprzedzającym swoją epokę. Jego życiorys nie jest w tej chwili ważny. Pod koniec swego życia miał siedzibę w Jerozolimie. Tam zginął. Wskutek zamachu, przyniesiony gruzami świątyni jerozolimskiej. Później jednak rozniosła się wieść, że zdołał w jakiś sposób zakonserwować swoje ciało... w tym geny mocy aitheros. Dziwne uczucie, które nawiedzało każdego potężniejszego maga w Ziemi Świętej, miało to potwierdzać. Tutaj powinienś wiedzieć, że magia tak nie działa. Dlatego magowie dopatrywali się w tym albo boskiej interwencji albo działania mocy aitheros. Wielu stronnictwom magów zależało na zdobyciu Jerozolimy i odnalezieniu genów Soretiosa, a przez to szansy na zdobycie jego mocy. Jednak kiedy przez stulecia nie znaleziono niczego, większość magów przestała próbować. Od tego czasu uważano, że moc aitheros na zawsze przepadła - napił się herbaty. - Niestety sytuacja zmieniła się kilka miesięcy temu.

Cyberpunk 2077 jako czarna wizja przyszłości

Grzegorz Majgier

„Cyberpunk 2077” to rozgrywająca się w otwartym świecie przygoda, której akcja toczy się w Night City, megalopolis rządzonej przez obsesyjną pogoń za władzą, sławą i przerabianiem własnego ciała. Nazywasz się V i musisz zdobyć jedyny w swoim rodzaju implant — klucz do nieśmiertelności. Stwórz własny styl gry i ruszaj na podbój potężnego miasta przyszłości, którego historię kształtują twoje decyzje.”

opis gry nas stronie gog

Ostatnio premierę miała gra, o której można powiedzieć, że podwyższa poprzeczkę dla gier RPG. Otrzymujemy bowiem świat, którego najdrobniejsze szczegóły są tak dopracowane (nie mówię tutaj o bugach - przyp.red), że byłem w stanie spędzić parę minut w windzie, gdzie na małym ekraniku oglądałem dyskusję pomiędzy księdzem a zwolenniczką przenoszenia świadomości do innego ciała w programie talk-show. Nie byłem do tego zmuszany, w prawym górnym rogu przykuwająca uwagę czcionka krzyczała, abym udał się do mieszkania głównego bohatera. Jednak mały szczegół, który prawdopodobnie zostałby pominięty przez gracza śpieszącego się z zadaniami głównymi, mnie na tych dwóch metrach kwadratowych obscurnego elewatora zatrzymał (w tamtym przypadku winda to za dużo powiedziane - przyp. red.).



Świat „Cyberpunka” jest autentyczny właśnie przez takie szczegóły. Poza naprawdę dobrą fabułą, charyzmatycznymi postaciami, dobrze napisanymi dialogami, możemy również zauważyć cechy wspólne mieszkańców Night City. Są to jednak głównie cechy negatywne.

Świat przedstawiony opiera się na skrajnych wadach ludzi. Wręcz przejawskrawiony związek pieniędzy z władzą uderza w odbiorcę od samego początku, niezależnie od tego, którą ścieżkę w grze wybierzemy. Zaraz potem w oczy rzuca się korupcja, znieczulica mieszkańców Night City, przerażająco wysoki poziom przestępczości wynikający właśnie z powyżej opisanej zależności władza-pieniądze. W Night City zasady są proste - nie masz pieniędzy, jesteś nikim. Jak jesteś nikim, jedyny sposób, by zdobyć pieniądze, to kradzieże, rozboje lub działanie w przestępczości zorganizowanej.

Można by powiedzieć, że los każdego biednego mieszkańca Night City (a w tym mieście nie ma niczego po środku między biedotą a bogactwem) to historia Jeana Valjeana z Les Misérables w wersji ekstremalnej - kradną, żeby przetrwać, a następnie trafiają do więzień, po czym są wypuszczani, bo władze zapominają, że więzienia są przepełnione.

Night City ma nie po drodze z moralnością. Zabójstwa są na porządku dziennym, a ludzie, już do tego przyzwyczajeni, całkowicie inaczej traktują śmierć obcych osób na ulicy. Ot, chociażby samobójstwo mężczyzny, którego jesteśmy świadkami w pewnym etapie gry, jest traktowane jako nic nieznaczące tło, jakby było czymś zwyczajnym. Przechodnie również wydają się nie być wzruszeni, podążają do przodu, traktując śmierć nieszczęśnika jak oczywistość, porównywalną do faktu, że słońce istnieje.

Jest to bez wątpienia przerażająca wizja przyszłości, gdzie ludzie, nie zważając na jakąkolwiek moralność, dążą do swoich celów. Czy jest realistyczna? Może. Lepiej jednak będzie, jeśli dystopijną wersję przyszłości będziemy oglądali w godnych podziwu dziełach. Lwa najlepiej ogląda się zza szyby.